



## DODATEK SPECJALNY – MAPKA

Festyn, festyn i... Jedlnia słynąca niegdyś z miodu. Żeby przypomnieć „jak to drzewiej bywało” – bo przecież warto czasy świetności Jedlni przypominać.

Bo jeśli nie my to któż uczyni to za nas.

Jak było – na to pytanie nie trzeba odpowiadać tym, którzy z nami świętowali i wspólnie się bawili. Było inaczej niż rok temu ale wciąż wesoło, kolorowo, ciekawie. Oczywiście wszystko zaczęło się uroczystą mszą i paradnym przemarszem dętej orkiestry. Jest coś porywającego w takich orkiestrach... Równie silne emocje jak rok temu wyzwały pokazy sprawności strażaków i spor-

towe zawody. Zaciekawienie budziła tresura psów, pokaz ujeżdżania koni. Atmosferę zabawy podkreślały kolorowe baloniki, kursujące po Jedlni zabytkowe konne bryczki i muzyka płynąca ze sceny. W tym roku nie tylko dzieci z naszych szkół w Jedlni i Jaroszkach miały się czym pochwalić, także kapela pieśni i tańca: „Królewskie Źródła” Koła Gospodyń z Jedlni pokazała swój premierowy program. Nawet znawcy od ludowych zespołów byli pod wrażeniem ich występu... Za pogodę odpowiadał jak rok temu pan Andrzej Zalewski, nasz honorowy gość a od dnia festynu czyli **21 czerwca 2008 honorowy obywatel Jedlni**. Wszystkich wzru-



*Kapliczka św. Franciszka w Puszczy Kozienickiej nie był, mleka i miodu nie pił... i nie spróbował szczęścia w fantowej loterii niech teraz żałuje.*

A drugi dzień festynu, który znów nas połączył... to rodzinny rajd rowerowy do kapliczki św. Franciszka, a przy niej wzruszająca msza Agape (miłości)... i niezaplanowany ale poruszający do łez kolejny występ Tomka Szweda. A później ogniska, konkursy i wspólne śpiewanie przy leśniczówce na Karpówce. **Wielkie podziękowania... i znów zapraszamy – ale to dopiero za rok.**

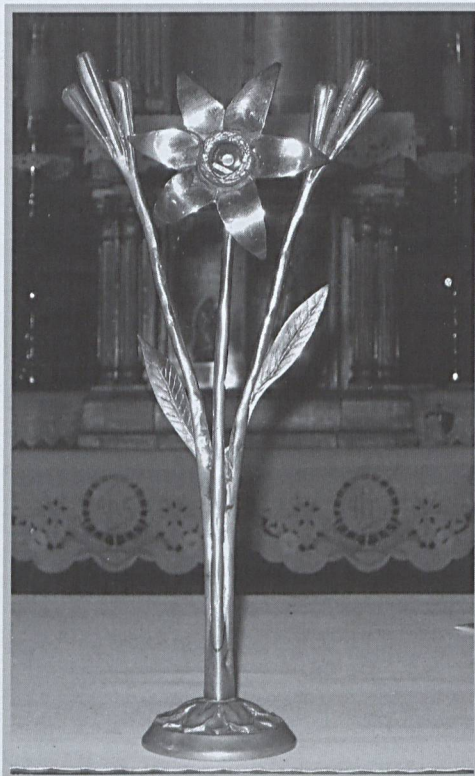
S.J





## BŁOGOSŁAWIONA KAROLINA – PATRONKA KSMU

Błogosławiona Karolina Kózkówna przyszła na świat 2 VIII 1898 r. w miejscowości Wał-Ruda (diecezja tarnowska) w ubogiej rolniczej rodzinie Jana Kózki i Marii z domu Borzęckiej jako czwarte z jedenaściorga ich dzieci. Karolina została ochrzczona w pięć dni po urodzeniu w kościele parafialnym w Redłowie. Rodzice Karoliny byli ludźmi głębokiej wiary. W ich rodzinie pielęgnowano tradycje religijne i obyczajowe. Życie było dość surowe, pracowite i przepojone pobożnością. Życie Karoliny przebiegało prosto i zwyczajnie, podobnie jak życie wielu jej wiejskich koleżanek. W 1912 ukończyła szkołę podstawową z wynikiem celującym, potem przez rok uczestniczyła w kursach, które poszerzały jej wiedzę zdobytą w sześcioletniej szkole. Mając 16 lat przyjęła sakrament bierzmowania w kościele parafialnym w Zabawie. Karolina angażowała się w życie parafialne. Należała do Apostolstwa Modlitwy, była zelatorką Koła Żywego Różańca. Często też brała udział w pielgrzymkach na odpusty do Odporyszowa, Bielczy, Zaborowa i Tuchowa. Jej marzeniem było odbyć pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej i w tym też celu zbierała drobne oszczędności. „Jako dorastająca dziewczyna wyróżniała się wśród rówieśnic skromnością w postawie i w całym zachowaniu. Karolina od dziecięcych lat ciężko pracowała, pomagając matce w zajęciach domowych, na roli. Przy nadarżającej się okazji chętnie pracowała we dworze lub w innych gospodarstwach, aby materialnie wspomóc swoich rodziców. Śmierć Karoliny nastąpiła niespodziewanie i jakże boleśnie. W sierpniu 1914 r. wybuchła pierwsza wojna światowa. Mieszkańcy Wał-Rudy poznali okropność wojny, więc przesuwanie się linii frontu, rek wizycje, niepewność o swój dalszy



los. 18 XI 1914 r. wpadł do domu Kózków pod nieobecność matki rosyjski żołnierz i kazał wyjść na zewnątrz Karolinie i jej ojcu, po czym pognął ich w stronę lasu. Po drodze sterroryzował ojca i kazał mu wracać do domu. Dwaj chłopcy widzieli z ukrycia, jak żołnierz pędził przed sobą dziewczynę, która stawiała mu opór, broniła się silnymi ciosami, usiłowała zawrócić z drogi. Zwłoki Karoliny znalazł jeden z mieszkańców wsi dopiero 4 grudnia. Liczne rany świadczyły wyraźnie o walce Karoliny w obronie czystości, o jej wielkim cierpieniu. Kilkakrotnie została cięta szablą, wyrwała się oprawcy i uciekała w stronę wsi przez bagna. Tam, wyczerpana całkowicie walką, upływem krwi, bólem i ucieczką zakończyła swoje piękne życie. Pogrzeb odbył się 6 XII 1914 r. i przerodził się w wielką manifestację.

Ludzie widzieli w niej świętą, dziewicę i męczennicę. Proszono ją o wstawiennictwo u Boga. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił w Tarnowie Karolinę błogosławioną podczas trzeciej pielgrzymki do ojczyzny w roku 1987. Liturgiczny obchód ku czci bł. Karoliny przypada na dzień jej śmierci (czyli narodzin dla nieba), tzn. 18 listopada i ma rangę wspomnienia obowiązkowego. W kolekcje mszalnej podkreśla się jej świetlany przykład umiłowania modlitwy, czystości i pracy. Dlatego też prosimy, abyśmy ją w tym naśladowali. W modlitwie nad darami zanosimy prośbę, aby nasze dary zostały we Mszy przyjęte tak, jak ofiara jej życia. Modlitwa po Komunii mówi o podwójnym zwycięstwie Karoliny, które odniosła przez dziewicze życie i męczeństwo. Stąd też nasza prośba, abyśmy umocnieni Eucharystią pokonywali mężnie wszelkie pokusy i dostąpili zbawienia. W homilii beatyfikacyjnej papież Jan Paweł II oddał hołd nowej naszej Patronce. Stwierdził, że Karolina swoim życiem i swoją śmiercią mówi przede wszystkim do młodych. „Do dziewcząt i chłopców. Do mężczyzn i kobiet. Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jest zniszczalne, jak i jej młode ciało uległo śmierci ze strony zabójcy, ale nosi w sobie, to ciało, zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa”.

Kończymy to nasze przypatrywanie się bł. Karolinie fragmentem brewiarzowego hymnu:

*„Błogosławiona Karolino,  
Świeć nam przykładem swego męstwa;  
Bądź wzorem pracy i modlitwy,  
Czystości życia i męczeństwa.”*  
(Liturgia Godzin, Dodatek, s. 30,32)

**Ks. Łukasz**

## GOŚCILIŚMY NASZĄ PATRONKĘ

Karolina Kózkówna – szesnastoletnia dziewczyna – patronka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Dnia 10 czerwca 1987 r. podczas mszy świętej na tarnowskich Błoniach Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Karolinę Kózkówną – błogosławioną. Relikwie Karoliny wędrują po parafiach. W dniach 13–15 czerwca nasze Stowarzyszenie obchodziło swoją peregrynację. W piątek o godz. 18 odbyła się msza święta na



przywitanie relikwii, na której ks. Leszek Domagała wygłosił kazanie. Natomiast o godz. 20 odbyła się adoracja prowadzona przez KSM i scholę. Przygotowując adorację musieliśmy bardziej zagłębić się w wiadomości o Karolinie. Dużo się dowiedzieliśmy. W sobotę od godz. 15 można było prywatnie adoroować relikwie, a o godz. 17.15 odbyło się otwarte spotkanie KSM-u, na którym przybliżyliśmy działalność KSM-u. Pokazaliśmy jak u nas odbywają się spotkania, co na nich robimy i jakie prowadzimy akcje. Po spotkaniu odbyła się msza św. również z udziałem KSM-u. Tak zakończył się drugi dzień peregrynacji. I nadszedł ostatni dzień przebywania relikwii w naszej parafii. Na każdej mszy św. było wygłaszane kazanie o Karolinie, a na mszy o godz. 9 członkowie KSM-u po-

mogli wygłosić kazanie i opowiedzieli również o naszym oddziale KSM-u. I tak oto zakończyła się peregrynacja. Było to dla nas naprawdę duże przeżycie jako ksm-owiczów, ale również dla całej parafii, ponieważ pierwszy raz przeżyliśmy taką peregrynację relikwii błogosławionej Karoliny Kózkówny.

**Kucharska Justyna**





## JEDLŃIA MIODEM SŁYŃĄCA

Od niepamiętnych czasów Jedlnia uważana była w Puszczy Jedleńskiej, a potem w Kozienickiej za największy ośrodek bartniczy (pszczelarski). **Bartnicy tutejsi ustanowieni na mocy przywileju króla Władysława Jagiełły z 1387 roku prowadzili protokół swoich czynności, które zwano *Akty i Zapisy u Prawa Obelnego*.** Zebrali je i opublikowali w trzech częściach ks. J. Gacki. Pierwsza część obejmuje lata 1572–1658; druga 1738–1769; trzecia 1781–1835. Wśród historyków nie było jednak zgodności, co tak naprawdę oznaczało prawo obelne. Jedni, tacy jak W. Dutkiewicz, czy Z. Gloger uważali, że było ono prawem łowieckim. Inni natomiast (J. Gacki, K. Potkański) uznawali je za prawo bartne. Jeszcze innego zdania był A. W. Maciejowski, który sądził, że prawo obelne dotyczyło całokształtu stosunków wiejskich. Wprawdzie kwestia rodowodu i znaczenia prawa obelnego do końca nie została wyjaśniona, ale z trzech wymienionych interpretacji najbliższe prawdy, jak się wydaje – jest wyjaśnienie naszego ks. Gackiego oraz A. W. Maciejowskiego. Józef Gacki obalił poglądy W. Dutkiewicza i udowodnił, że prawo obelne pochodzi od wyrazu **oblina** – polskiego słowa, które kiedyś znaczyło to samo, co późniejsza barć. Do takiego twierdzenia przychylił się także badający te zagadnienia A. Wojtowicz.

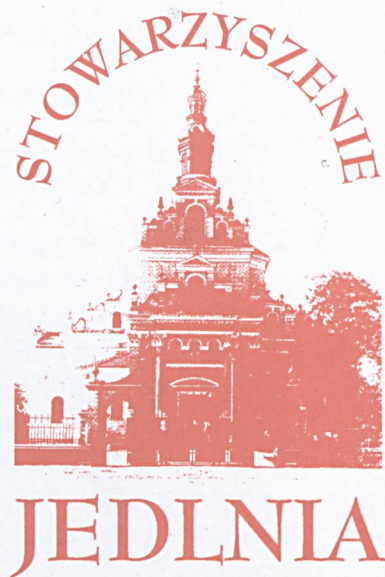
Trudno dzisiaj wiernie odtworzyć pełną strukturę organizacji bartnej w Jedlni. Prawdopodobnie wszyscy bartnicy stanowili razem bractwo, czyli stowarzyszenie. Na jego czele stał starosta bartniczy – zwany też sędzią sprawiedliwości prawa obelnego i sześciu ławników – po jednym z Jaroszek, Mąkos, Kozłowa i Kozienic oraz dwóch z Jedlni. Możliwe, że takich związków bartnych funkcjonowało więcej, ponieważ w XVI wieku bywało dwóch lub trzech starostów. Przyjęcie do grona bartniczego

uwarunkowane było nabyciem barci (pustych lub wypełnionych pszczołami sosen) i przyrzeczenie zapisane w akcie prawa obelnego. Warto nadmienić w tym miejscu, że sosnę rosnącą w lesie traktowano, jako własność królewską, natomiast sosna „wydziana” (barć) stawała się własnością bartnika.

Jeszcze w XVI stuleciu prawo obelne w Jedlni rozszerzyło zakres swej działalności. **Miejscowa ludność w obecności starosty dokonywała sprzedaży, kupna, zamiany bądź podziału dobytku, czy pola. Świadczy to o tym, że prawo obelne dotyczyło szerszego zakresu relacji wiejskich, a nie tylko samych bartników. Spowodowane to było przede wszystkim brakiem innego sądownictwa w Puszczy. Wraz ze wzrostem znaczenia miodu i rozwojem bartnictwa rosło poszanowanie dla prawa zwyczajowego – obelnego, które częściowo stanowiło podstawę średniowiecznego prawodawstwa.**

Starostę bartnego wybierał ogół obelników (bartników). Tak samo wybierano ławników. Mieliśmy zatem do czynienia ze swoistym samorządem obelnym. Zannotowany jest tylko jeden przypadek wyboru starosty w 1798 roku. Ksiądz Gacki przytacza w swojej pracy również przykłady wyroków sądu obelnego. Wyroki oznajmiano i wykonywano przy wielkim kamieniu znajdującym się w puszczy, a w XIX stuleciu we wsi przy szkole elementarnej. Jeszcze do niedawna taki duży głaz znajdował się na podwórku tutejszej szkoły.

W początkach XVI wieku – złotego stulecia nie tylko dla kultury polskiej, w obelści jedleńskiej (wydzielonym w puszczy obszarze bartnym) znajdowało się **37,5 mellificia** (tj. przestrzeni leśnych zamkniętych granicami z drzewami bartnymi – sosnami). Należały one do **55 bartników** (niektóre rody bartnicze przetrwały w Jedlni do schyłku XVIII



wieku). Liczba barci w tych przestrzeniach leśnych określana była na **2250** – najwięcej w całej Puszczy, gdzie oprócz jedleńskiej funkcjonowały jeszcze trzy oddzielne obelści: kozienicka, gzowicka i bartodziejska. **Produkcja roczna miodu z barci jedleńskich była imponująca. Wynosiła od około 22500 do 27000 litrów miodu, gdyż przeciętna wydajność roczna barci wynosiła 10–12 litrów miodu, tj. 15–18 kg. Przy takiej wydajności bartnicy miejscowi nie mieli problemu z wywiązaniem się z daniny miodowej nałożonej na nich w 1387 roku. Według danych z 1602 roku bartnicy zostawiali sobie trzy części miodu, a czwartą (ćwierć) oddawali do królewskiego dworu.**

W wieku XVIII miód zaczął tracić swoje znaczenie. Jedlnia posiadała jednak nadal urząd obelny. Był to już mimo wszystko powolny schyłek bartnictwa na tym obszarze, ale i wówczas, jak pisze A. Wojtowicz *...ani obelnicy, ani władza zwierzchnia nie wiedziały, skąd wzięta początek ta organizacja. Przypuszczano, że prawo obelne opierało się na przywileju królewskim (...) takiego przywileju nie było. Obelnictwo – pisze dalej Wojtowicz – w tych okolicach było zjawiskiem pospolitym, powszechnym, powstanie jego ginię w mroku zamierzcłej przeszłości, w zwyczaju ludowym i kto wie czy nie sięga aż do doby tworzenia się Państwa Polskiego.*

Barcie przetrwały w Jedlni do 1838 roku. W celu uporządkowania służebności w lasach rządowych i unormowania ogółu stosunków urząd leśny postanowił doprowadzić do likwidacji leśnych barci. Wkrótce na mocy polecenia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z roku 1836 każdy włościanin mógł ściąć drzewo bartne i przenieść je do swego obejścia bez żadnej opłaty. Wkrótce jednak pszczoły przeniesione na nowe miejsca, pozbawione fachowej opieki w większości wyginęły i w połowie XIX wieku tylko kilku chłopów zajmowało się bartnictwem w Jedlni.



Festyn 2008



## WYWIAD Z GWIAZDĄ MUZYKI COUNTRY TOMASZEM SZWEDEM

*Z racji zaprzyjaźnienia i bezpretensjonalności osobowości Artysty przyjęto formę „po imieniu”*

– **Wszyscy, którzy słuchali „na żywo” Twojego Tomku koncertu w Jedlni podczas festynu historycznego 21 czerwca, oklaskiwali gorąco i podziwiali profesjonalizm wykonania oraz aktualność treści Twoich autorskich tekstów. Ile to już lat bawisz nas lub wprowadzasz w zadumę swymi nastrojowymi piosenkami?**

– W tym roku jest 30-lecie mojej pracy artystycznej i w Mrągowie 25 lipca będzie uroczysta feta, co bardzo mnie cieszy, że docenia się tę moją pracę. Rozpocząłem w 1978 roku jako kierownik własnych zespołów muzycznych. W dorobku osiem płyt, pięć kaset, wiele nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji. Po kraju koncertów bardzo, bardzo wiele, ci którzy oglądają w TV program „Szkło kontaktowe” mogą usłyszeć moje komentarze muzyczne do aktualnych wydarzeń w kraju. Wydałem kilka tomików poezji, w tym „Notatnik”, „Budowanie Arki”, „Piosenki i wiersze”, „Jabłko od jabłoni” – wydanie rodzinne.

– **Co wiąże Ciebie z tą Ziemią, z Pionkami, z Jedlnią?**

– Oczywiście jest, że człowiek nie wybiera miejsca urodzenia, dzieciństwa, młodości. Pionki i Puszcza Kozienicka to mój dom. Powrót tutaj, w moje strony jest dla mnie zawsze bardzo wzruszający. Im dalej się oddalam fizycznie – od miejsca rodzinnego – do innych krajów, do innych miast tym cenniejsze są dla mnie powroty tu, do mojego miasteczka. Trzeba wiele zobaczyć, trzeba wiele doświadczyć by cenić sobie swą historię, swą przeszłość.

– **Jesteś honorowym obywatelem miasta Pionek.**

– Tak, bardzo sobie cenię to wyróżnienie. Dodatkowa z tego korzyść, że pogrzeb odbywa się na koszt miasta (ha, ha, ha!). Zawsze chętnie tu wracam, nigdy nie odmawiam koncertów. Do Was, tu do Jedlni, też chętnie przy-

jechałem bo podziwu godna jest Wasza aktywność społeczna, odwaga w przedsięwzięciach poszukiwania własnej historii, a ja należę do ludzi „zawsze zaangażowanych”.

– **Może wyprowadzisz z błędu tych, którzy myślą, że ktoś kto śpiewa i pisze piosenki, to na pewno nie może mieszkać na wsi, a już na pewno nie ma pojęcia o gospodarstwie i ciężkiej pracy.**

– A proszę bardzo, przez ładnych parę lat miałem gospodarstwo – osiem hektarów, miałem konie, zajmowałem się nimi, pracowałem ciężko, naprawdę ciężko fizycznie tak jak w każdym gospodarstwie. Mam pojęcie o ziemi, orce, o koniach ale też o świniach i kurach.

Miejsce nie jest przeszkodą ani tłumaczeniem dla człowieka, że czegoś nie można robić będąc na wsi, że tym z miasta jest łatwiej np. „robić karierę”, nie, to na pewno nie jest tak.

– **Ostatnio masz też wiele osiągnięć w pracy z ludźmi chory-**



**mi, z ludźmi w śpiączce, wiemy, że pracujesz jako konsultant w Fundacji „A kogo” Ewy Błaszczyk, opowiedz o tym.**

– Zawsze interesowała mnie psychologia, odbyłem wiele szkoleń w tym kierunku. Dziś mówię o tym tak – „Uczę się drugiego człowieka” czyli komunikuję się z chorym, o którym lekarze mówią, że na nic nie reaguje. Tymczasem moja praca terapeuty zaprzecza temu i osiągam pozytywne rezultaty w wybudzaniu ludzi ze śpiączki, daje mi to wiele satysfakcji, szczególnie gdy udaje mi się pomóc ludziom. Pracowałem w hospicjach, domach opieki społecznej a ostatnio też w centrum zdrowia dziecka.

– **Byłeś też z nami drugiego dnia festynu podczas mszy „Agape”, w lesie przy kapliczce św. Franciszka, dzięki Tobie wszyscy przeżyliśmy niezapomniane chwile wzruszeń a niejednemu łza się w oku zakręciła. Bardzo pięknie Ci za to dziękujemy.**

– To ja dziękuję Wam, że zaprosiliście mnie do Jedlni. Poczułem podczas występu nić porozumienia pomiędzy widownią a sceną, między mną a ludźmi. Pozdrawiam serdecznie, życzę wszystkim „zaangażowanym” wytrwania i powodzenia.

Rozmawiała : *Danuta Szegda-Pestka*





## BIESZCZADZKIE ANIOŁY

W pierwszym tygodniu lipca, a dokładnie od 29 czerwca do 6 lipca, młodzież z KSM-u, scholi i ministrantów naszej parafii wyjechała w Bieszczady. Wycieczkowiczów było szesnaścioro razem z opiekunami: księdzem Łukaszem i Jarkiem Zakrzewskim.

Ulokowani zostaliśmy w schronisku w malowniczo położonej miejscowości Wetlina. Pierwszego dnia po przyjeździe na miejsce zwiedzaliśmy najbliższą okolicę. Podziwialiśmy rzekę Wetlinkę i za radą miejscowych dotarliśmy do niewielkiego, ale pięknego wodospadu.



Kolejny dzień był dość męczący: poprzez Połoninę Wetlińską, po odpoczynku w Chatce Puchatka (schronisko PTTK), dotarliśmy na Smerek (1222m n.p.m.), gdzie uczestniczyliśmy w połowej Mszy Świętej, odprawionej przez księdza Łukasza.

Trzeciego dnia pojechaliśmy do Sanoka, do Muzeum Budownictwa Ludowego. Pan przewodnik oprócz opowiadania o przedstawionych eksponatach przybliżył nam kulturę, zwyczaje (ilość pierzyn i poduszek na łóżku gospodyni świadczyła o zamożności domostwa), przesady (niektórzy mieli stracić urodę przez zagładanie do studni plebana) i legendy zamieszkałych w Bieszczadach ludów. Dzięki jego fantastycznemu sposobowi opowiadania nie sposób się było nudzić.

6 i pół godziny zajęło nam w czwartek przebycie trasy na Tarnicę (1346m n.p.m.) – najwyższy szczyt polskich Bieszczadów. Była to najtrudniejsza trasa, tym bardziej, że pogoda nie sprzyjała nam i gdy dotarliśmy na szczyt lunął deszcz. Ale chociaż przyszło nam wracać po błocie i prawie każdy z nas się przewrócił, każdemu dopisywał bardzo dobry humor.

Zapewne dużo osób słyszało o słynnej zaporze na rzekach San i Solinka. Mieliśmy przyjemność oglądać ją w piątek. Tama ma 81,1 m wysokości i aż 664 m długości więc

robi niesamowite wrażenie. Również ogromny zbiornik wodny, powstały przez jej zbudowanie, zapiera dech w piersiach.

Ostatni dzień był nastawiony na mało aktywny odpoczynek przed podróżą. Po późnym śniadaniu i Mszy Świętej znowu odwiedziliśmy wetliński potoczek i do obiadu bardzo efektywnie wypoczywaliśmy. Po południu zabraliśmy bagaże i odjechaliśmy z pięknych Bieszczad.

Wycieczka była bardzo przyjemna i zapewne długo będziemy ją wspominać. I chociaż wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej, myślę, że większość z nas chętnie odwiedziła by Wetlinę ponownie.

*Katarzyna Rojek*

## CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

11 czerwca 2008 r. zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej na Dróżki Matki Bożej i Łagiewnik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Dróżki Matki Bożej obejmują 24 stacje w 21 obiektach przecinają Dróżki Pana Jezusa, ale odprawia się je w odwrotnym kierunku poczynając od Góry Ukrzyżowania. Dzieli się na trzy części: Boleści, Zaśnięcia czyli Pogrzebu i Wniebowzięcia czyli Triumfu. Zakonny przewodnik oprowadził nas po drózkach dokonując odpowiednich rozmyślań, modlitw i pieśni.



Następnie udaliśmy się do Łagiewnik – najmłodszego Sanktuarium w Polsce, które w ostatnich latach zyskało wyjątkową pozycję stając się światową stolicą kultu Miłosierdzia Bożego. W godzinie Mi-

łosierdzia Bożego tj. o godzinie 15 uczestniczyliśmy w Koronce do Miłosierdzia Bożego i we mszy świętej prosząc Pana Boga o Miłosierdzie dla nas, naszych rodzin, naszej Parafii i świata całego.

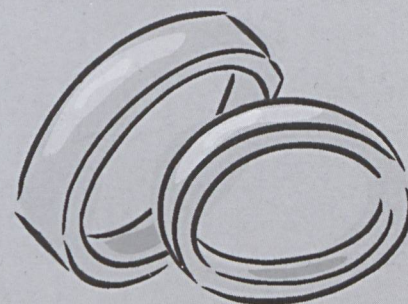
*Jadwiga Warchoł*

## KALENDARIUM



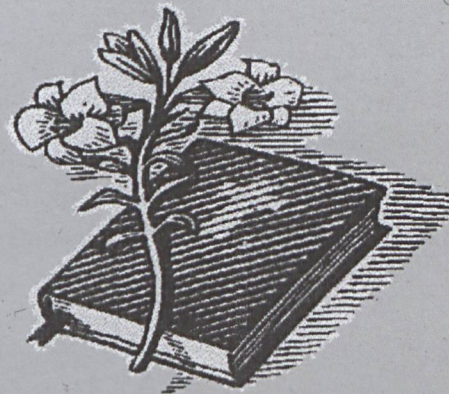
### DZIEĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Bartłomiej Konofalski, Szymon Machnio, Amelia Maria Grabowska, Natalia Jarzyńska, Zuzanna Wróbel, Patrycja Zuzanna Waszczak, Nadia Weronika Mróz, Filip Klimek, Zuzanna Stachowicz, Nikola Warchoł, Jakub Wojciech Zasada, Jan Krzysztof Nowak



### MIŁOŚĆ I WIERNOŚĆ SOBIE ŚLUBOWALI:

Tomasz Łagowski i Joanna Tarczyńska, Arkadiusz Siwec i Anna Ewa Warchoł



### DO DOMU OJCA ODESZLI:

Józef Szostak, Andrzej Sułek, Józef Wijata, Helena Prokop, Filip Szczepanowski

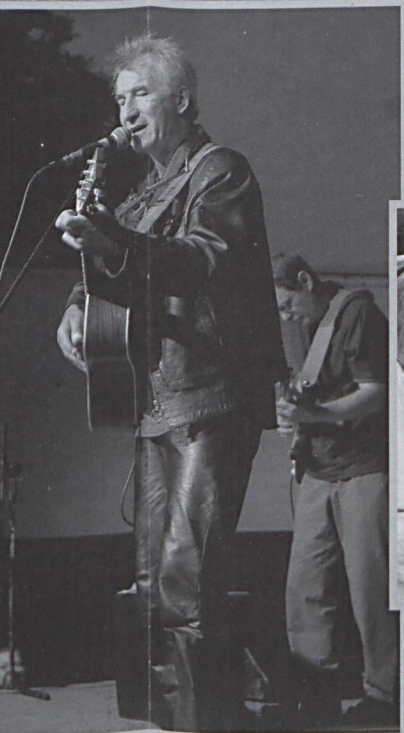


## PRZY ORGANIZACJI FESTYNU POMOGLI SPONSORZY. SERDECZNE PODZIĘKOWANIA:

Jadwidze i Zygmuntowi Warchołom, Barbarze i Stefanowi Grzywaczom, Stanisławie i Pawłowi Dejom, Wiesławowi Deja, Mirosławowi Zielińskiemu, Hodowcy Owczarka Niemieckiego – Farmer, Krystynie i Henrykowi Piechurskim, Marcie i Wiesławowi Pająkom, Danucie Nakonecznej, Marcinowi i Wojciechowi Michałowski, Mariuszowi Guzie, Janowi Gębczykowi, TZ Cleaner, Wytwórni betonów – Józefowi Chmurzyńskiemu, Esselte – Kozienice, Salonowi Seata – Jerzemu Piotrowskiemu, Salonowi Peugeot – Robertowi Praskowi, Starostwu Powiatowemu w Radomiu, Gazecie Echo Dnia, Biuru podróży Alfa Star, Firmie Skiper – Piotrowi Mąkosie, Pani Dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej, Ryszardowi Różańskiemu, Kołu Różańcowemu św. Łucji z Poświętnego, Sklepowi Husqvarna w Warce i Radomiu, Danieli Ortyńskiej – Towarzystwu Ubezpieczeń Wzajemnych, Grażynie Rojek – Gminnemu Centrum Informacji, Kołu Gospodyń Wiejskich w Jedlni, Magdalenie i Jackowi Pękackim, Pani Dyrektor Banku Spółdzielczego w Pionkach, Ochotniczej Straży Pożarnej w Jedlni i Jaroszkach, Policji w Pionkach









## LEŚNY SAVOIR-VIVRE CZYLI...

...jak należy zachowywać się w lesie by mu „nie szkodzić”. W poprzedniej publikacji informowałem, że w Polsce lasy będące własnością Skarbu Państwa (dawniej nazywane Państwowymi), zgodnie z uregulowaniami obowiązującej ustawy o lasach są udostępnione dla ludności. Oznacza to, że las jest otwarty dla wszystkich, a leśnicy zapraszają do odwiedzania go. Pamiętajmy jednak o tym, że las jest nie tylko naszym dobrem, był nim przed wiekami dla naszych praocjów i powinien pozostać jako spuścizna dziejowa dla naszych wnuków czy prawnuków. Ponieważ zbliża się okres wakacyjny, a więc okres wzmożonej penetracji lasów, korzystając z ich zasobów, a także



niewątpliwych walorów i uroków, aby sam las, rośliny, żyjące w lesie zwierzęta i przebywający w nim ludzie czuli się bezpiecznie, należy przestrzegać kilku podstawowych zasad zachowania się w lesie.

Wiadomo, że w dobie znacznego już „zmotoryzowania” naszego społeczeństwa do lasu najłatwiej wybrać się własnym samochodem. Lecz na pewno zdrowiej dla nas i dla środowiska będzie gdy przesiądziemy się na przywieziony samochodem rower czy pójdziemy do lasu pieszo, pozostawiając auto u rodziny lub znajomych na wsi. W nadleśnictwach zostały wyznaczone specjalnie oznakowane trasy i ścieżki dydaktyczno-edukacyjne dla turystów pieszych i rowerzystów. Jeżeli jednak nie mamy takiego wyboru i musimy jechać samochodem pamiętajmy, że bez ograniczeń poruszać się nim po lesie (podobnie jak innymi pojazdami silnikowymi i zaprzęgowymi) możemy tylko drogami publicznymi lub dopuszczonymi do ruchu drogami leśnymi, które można poznać po ustawionych przy wjeździe na nie drogowskazach. Gdy dozwoloną drogą wjedziemy już autem do lasu by się w nim (na dłużej lub krócej) zatrzymać, również nie możemy tego



uczynić tam gdzie się nam najbardziej podoba. Postój (pozostawienie) pojazdu w lesie jest dozwolony tylko w miejscach do tego przeznaczonych. Leśnicy zadbali o to by miejsc do parkowania nie zabrakło. Wszystkie one są oznakowane i zagospodarowane – znajdziemy w nich wiaty, stoły, ławy i kosze na śmiecie. Pozostawiony tam nasz samochód będzie bezpieczniejszy niż gdzieś na poboczu drogi. Zatem warto skorzystać z oznakowanego parkingu zwłaszcza, że parkowanie w miejscach do tego nie przeznaczonych jest z mocy ustawy o lasach zabronione i może zakończyć się nałożeniem mandatu karnego przez policjanta lub strażnika leśnego.

*Adam Jamka*





## 90 LAT NAUCZANIA W JAROSZKACH /CIĄG DALSZY/

Po wojnie potwornie zrujnowany kraj wymagał odbudowy. Wraz z rozbiem, rozwaleniem domów, miast, osiedli, fabryk, uległa całkowitemu zniszczeniu ochrona zdrowia, komunikacja, szkolnictwo, dotychczasowy ustroj prawny. Skutki tej straszliwej wojny zepchnęły naród na drogę zagłady i upadku. Wiadomo, łatwiej odbudować dom, znacznie trudniej stworzyć nowy ład moralny, przywrócić wiarę w dobro, nadzieję na lepsze jutro. Wtedy kiedy najważniejsze jest zdobycie pożywienia, dachu nad głową i ubrania, niełatwo zrozumieć, że nauka jest podstawą cywilizowanego życia. Wprawdzie na początku wojny, w szkole w Jedlni zorganizowano zajęcia, ale po przeprowadzonych przez gestapo w listopadzie 1939 roku aresztowaniach nauczycieli powiatu kozienickiego, uczniowie przestali się spotykać. Po zwolnieniu z więzienia próbowano prowadzić tajne nauczanie, ale korzystali nieliczni. Dlatego po zakończonej wojnie, w jednej klasie znaleźli się uczniowie w wieku od 7 do 13 lat. Ale nie był to jedyny problem. Równie trudna była sytuacja kadrowa, brakowało nauczycieli. Budynek szkoły zniszczony i zdewastowany, w okresie zimy brak opału, trudności w zorganizowaniu podręczników. Takie realia pracy zastał pierwszy powojenny dyrektor szkoły w Ja-

roszkach Pan Zasada wraz z żoną Paraskiewią. Państwo Zasadowie mieszkali w miejscowości Kieszek, a każdego letniego dnia przyjeżdżali do szkoły bryczką, a w okresie zimy saniami.

W tym okresie obserwuje się dużą migrację ludności na zachód, za chlebem, olbrzymia rotacja ludności powoduje ciągle zmieniającą się liczbę uczniów w szkole. O braku stabilizacji i przedkładaniu wartości materialnych ponad naukę, świadczą zapisy w księgach szkoły, wypisy i wymeldowania, oraz promocja do klas wyższych, która w niektórych latach była tylko 50%.

Dopiero od roku szkolnego 1955/56, obserwujemy stabilizację. W latach szkolnych od 1952–1970 bywało w szkole w Jaroszkach w klasach I–VII, a później I–VIII, nawet 210 uczniów. Najliczniejszy to rocznik 1954, kiedy to klasa liczyła 37 uczniów. Szkoła tamtego okresu to tylko dwa pomieszczenia do nauki, kancelaria i korytarz, dlatego w latach sześćdziesiątych za zasługą pana Mariana Szczepanowskiego ówczesnego dyrektora szkoły rozpoczęto jej rozbudowę. Dobudowano trzy sale lekcyjne oraz mieszkanie dla nauczyciela, składające się z 2 pokoi i kuchni, z osobnym wejściem. W dobudowanej części znajdowała

się też piwnica z kuchnią węglową, wykorzystywana jako sala lekcyjna prac ręcznych.

15 lipca 1962 roku sejm uchwalił ustawę o nowym systemie oświaty i wychowania określając wprowadzenie ośmioklasowej szkoły podstawowej, szkoła gotowa była na przyjęcie uczniów.

W roku 1975 dyrektor Szczepanowski pracujący w Jaroszkach wraz z żoną, odchodzi do Magnuszewa. Jest to trudny okres szkół zbiorczych, zmienia się poziom organizacji szkoły, dyrektorem zostaje pani Mąkosa, a następnie pani Jadwiga Wolska z domu Zawodnik. Młoda absolwentka szkoły wyższej o specjalności pedagogicznej, dobrze przygotowana do pracy w szkole, organizuje życie szkoły na nowo. Z wielkim oddaniem pełni funkcję dyrektora szkoły.

Przez cały ten czas przez szkołę przewija się bardzo wielu młodych nauczycieli, często tu znajdują miłość swojego życia, zostają lub odchodzą i każdemu z nich należałoby poświęcić osobny artykuł, aby uszanować ich trud, oddanie i ciężką pracę.

Zawsze symbolami szkoły są woźni, to oni współtworzą poziom wychowania uczniów szkoły, są pierwszym ogniwem w kontakcie środowisko – nauczyciel, ich kultura i sposób wykonywania obowiązków pomaga w tworzeniu wizerunku szkoły. Dlatego z ogromnym szacunkiem i wdzięcznością chciałabym wspomnieć i przywołać pamięci pana Józefa Drozda, panią Julianę Kupis i panią Krystynę Kupisz. Ich ciężka praca zapewniała godziwe warunki nauki i pracy.

To oni zawsze przychodzili pierwsi i witali wszystkich uśmiechem, a wychodzili ostatni, to oni pierwsi pełnili funkcję wychowawcy wobec rozbrykanych dzieciaków.

*dyr. Szkoły mgr  
Anastazja Jasek*

c.d.n.



Rok 1930 uroczyste poświęcenie placu pod budowę szkoły



## NAJZDROWSZA APTEKA TO PSZCZELA PASIEKA

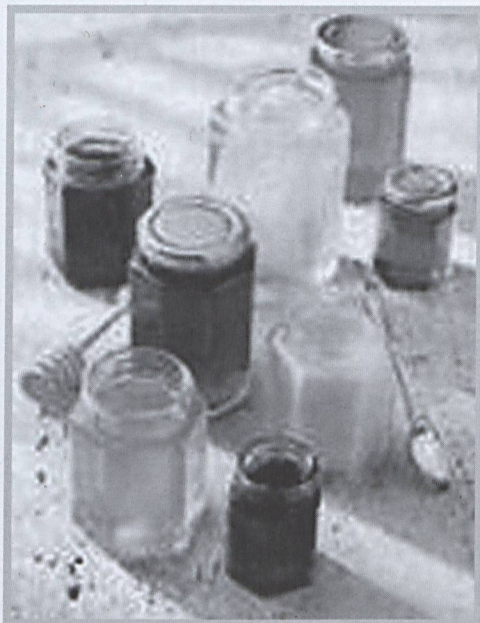
Miód – słodki produkt spożywczy, wytwarzany przez pszczoły, poprzez przetwarzanie nektaru kwiatowego lub innych słodkich soków roślinnych. Pszczoły gromadzą go w plastrze, gdzie ulega dojrzewaniu.

W zależności od surowca, z jakiego powstał miód, wyróżniamy miody:

- nektarowe (kwiatowe)
- spadziowe
- mieszane (nektarowo-spadziowe lub spadziowo-nektarowe)

Miód może mieć konsystencję gęstego płynu lub stałą, a barwę od jasnożółtej do brunatnobrązowej. W postaci płynnej nosi nazwę patoka, w postaci zestalonej (skryształowanej) krupiec. Miód, podobnie jak inne produkty pszczele, ma właściwości lecznicze. Wartość kaloryczna kilograma miodu waha się w granicach 3200–3300 kcal.

- Miód należy do pokarmów łatwo przyswajalnych przez organizm ludzki. Część cukrów prostych zostaje od razu wchłonięta do krwi z pominięciem szeregu procesów pośrednich.
- U dzieci miód wzmacnia rozwój umysłowy i zwiększa odporność na choroby. Dzieci w wieku 1–4 lat powinny dostawać 7 g (1 łyżeczka) dziennie; dzieci w wieku 5–12 lat powinny spożywać 15–40 g miodu dziennie.
- Jest cennym produktem odżywczym, zwłaszcza dla ludzi wyczerpanych pracą fizyczną czy umysłową. Obecnie miód wchodzi w skład diety: sportowców, alpinistów, nurków.
- Ze względu na dużą zawartość cukrów prostych: glukozy i fruktozy, miód jest często stosowanym lekiem w chorobach serca. Pomaga również w leczeniu wrzodów żołądka i dwunastnicy, wątroby, chorób oczu.



### CIEKAWOSTKI:

Miód jest jedynym produktem, który się nie psuje, może ulec jedynie zakwaszeniu, na przykład w kontakcie z ludzką śliną. W grobowcach faraonów znajdowano miód nadający się do spożycia.

### MIODY NEKTAROWE (KWIATOWE)

Miód taki w większości wypadków jest jasny, a tylko nieliczne jego rodzaje mają odcień od ciemnożółtego do brązowego. Miody kwiatowe odznaczają się wyraźnym aromatem. Miód pochodzi z nektaru najczęściej różnych roślin, ale pszczelarze mogą uzyskiwać miody odmianowe, powstające przy ogromnej przewadze nektaru jednej rośliny. Miody takie odbiera się z ula zaraz po przekwitnięciu danej rośliny miododajnej. Określa się je nazwą rośliny, z której głównie pochodzą, np. miód rzepakowy.

### KRYSTALIZACJA I DEKRYSTALIZACJA MIODU

**Kryształizacja** jest zjawiskiem naturalnym, zachodzącym w każdym naturalnym miodzie. Czas kryształizacji jest różny dla różnych miódów i zależy głównie od rośliny z jakiej miód został pozyskany oraz od stopnia dojrzałości miodu. Kryształizacja miodu nie zmienia jego składu, a co za tym idzie właściwości odżywczych i leczniczych.

**Dekryształizacja** polega na podgrzaniu krupca (miodu skryształowanego) do temperatury około 45°C nie dłużej niż 48 godz. Po nieod-

powiednim procesie dekrystalizacji miód traci właściwości lecznicze i bakteriobójcze, następuje denaturacja białka.

Opracował: **Lech Sęczyk**

## ZDROWIE PROSTO Z ULA

Lekkie śniadanie, to najlepszy sposób by z energią i pogodą rozpocząć kolejny pracowity dzień. Pysznym uzupełnieniem naszej codziennej diety, a zwłaszcza porannego posiłku jest MIÓD. Jest produktem lekkostrawnym, a nasz organizm bardzo szybko pozbywa się kalorii w nim zawartych. Nie obciąża wątroby, lecz ją odtruwa oraz sprawia, że jesteśmy syści i czujemy się niezwykle lekko.



Niezwykłą wartość tej „wielkiej skarbnicy natury” doceniano już w starożytności, a ludowa tradycja od wieków wykorzystywała miód nie tylko w celach spożywczych, ale także leczniczych.

Godne polecenia jest zastępowanie cukru miodem pszczelim, zwłaszcza w odżywianiu dzieci. Miód jest wspaniałą odżywką dla serca, dzięki dużej zawartości glukozy, która bezpośrednio, wnika do krwi, przy osłabieniu mięśnia sercowego lekarze szwajcarscy zalecają spożywanie 300 g miodu dziennie.

Dobrze jest pić miód z rana na czczo i wieczorem przed snem:

*na pół szklanki ciepłej wody lub herbaty z cytryną bierzemy 1–2 łyżki miodu, dobrze będzie jeżeli rano picie przygotujemy sobie już wieczorem i odwrotnie wieczorne picie przygotujemy już rano.*

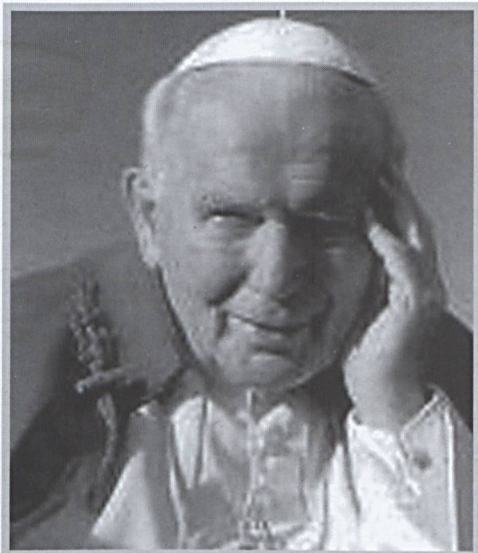
Opracował: **Lech Sęczyk**



## Z NAUCZANIA OJCA ŚW. JANA PAWŁA II NADSZEDŁ CZAS, ABY ZABŁYSŁO WASZE ŚWIATŁO

„Wy jesteście światłem świata. (...) Niech świeci wasze światło przed ludźmi”

(Mt 5, 14. 16).



### **Droga młodzieży!**

Zapytajcie samych siebie: czy wierzę w te słowa Jezusa z Ewangelii? Jezus nazywa was światłem świata. Prosi was, aby wasze światło świeciło przed innymi. Wiem, że w głębi serca pragniecie powiedzieć: „Oto jestem, Panie, oto przychodzę, by pełnić Twoją wolę” (psalm responso-ryjny; por. Hbr 10, 7). Ale tylko wówczas, gdy jesteście zjednoczeni z Jezusem, możecie mieć udział w Jego światłości i być „światłością świata”. Czy jesteście na to gotowi? Niestety, zbyt wielu młodych ludzi żyje dziś z dala od światła — w świecie złudzeń, ulotnych cieni i nie spełnionych obietnic. Jeśli wpatrujecie się w Jezusa, jeśli żyjecie Prawdą, którą jest Jezus, będziecie mieli w sobie

światłość, objawiającą prawdy i wartości, na których możecie zbudować swoje szczęście, budując zarazem świat sprawiedliwości, pokoju i solidarności. Pamiętajcie, co powiedział Jezus: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Czy nie baliście się czasem ciemności, gdy byliście mali? Dzisiaj nie jesteście już dziećmi bojącymi się mroku. Jesteście nastolatkami albo wchodzić już w wiek dorosły. Ale zdajecie już sobie sprawę, że istnieje w świecie inny rodzaj ciemności: ciemność zwątpienia i niepewności. Możecie zaznać mroku samotności i wyobcowania. Wasze niepokoje mogą się rodzić z pytań o przyszłość albo z wyrzutów związanych z decyzjami, jakie podjęliście w przeszłości. Czasem cały świat zdaje się wypełniony ciemnością. Ciemnością dzieci, które głodują, a nawet umierają. Ciemnością bezdomnych, którzy nie mają pracy ani należytej opieki lekarskiej. Ciemnością przemocy: przemocy wymierzonej przeciw nie narodzonym dzieciom, przemocy w rodzinach, przemocy gangów, przemocy seksualnej, przemocy narkotyków, które niszczą ciało, umysł i serce. Dzieje się jakieś straszliwe zło, gdy tak wielu młodych ludzi ulega rozpacz do tego stopnia, że odbiera sobie życie. W niektórych częściach waszego kraju wprowadzono już ustawy, które pozwalają lekarzom zakończyć życie tych, którym przysięgli pomagać. Boży dar życia jest odrzucany. Ludzie wybierają śmierć

zamiast życia, a przez to pogrążają się w mroku rozpacz.

Wy jednak wierzycie w światłość (por. J 12, 36)! Nie dawajcie posłuchu tym, którzy namawiają was do kłamstwa, do uchylania się od odpowiedzialności, do myślenia przede wszystkim o sobie. Nie słuchajcie tych, którzy mówią wam, że czystość jest staroświecka. W głębi serca wiecie, że prawdziwa miłość jest darem Boga, zgodnym z Jego wizją zjednoczenia mężczyzny i kobiety w małżeństwie. Nie dajcie się omamić fałszywym wartościom i oszukańczym sloganom, zwłaszcza mówiącym o wolności. Prawdziwa wolność jest wspaniałym darem Bożym, który stanowił zawsze cenną wartość w dziejach waszego kraju. Kiedy jednak wolność zostaje oddzielona od prawdy, ludzie tracą drogowskaz moralny i zaczynają się kruszyć same fundamenty społeczeństwa. Wolność nie polega na tym, że możemy robić wszystko, co chcemy i kiedy chcemy. Wolność jest raczej zdolnością przeżywania w sposób odpowiedzialny prawdy o naszej relacji z Bogiem i z innymi ludźmi. Pamiętajcie o słowach Jezusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Niech nikt nie wprowadzi was w błąd ani nie przeszkodzi wam dostrzec, co jest naprawdę ważne. Idźcie do Jezusa, słuchajcie Go, aby odkryć prawdziwy sens i kierunek waszego życia(...)

Spotkanie z młodzieżą w „Kiel Center”. 26 stycznia 1999 — St. Louis

Opr.xjs



**PIELGRZYMUJ Z NAMI DO  
TRONU KRÓLOWEJ POLSKI  
JUBILEUSZOWA  
XXX PIELGRZYMKA  
DIECZJI RADOMSKIEJ  
6.08–13.08**

Masz św. na placu wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu ul. Młyńska o godz. 9.00. Po Mszy wymarsz na trasę pielgrzymki z grupą 13a. Zapisy w zakrystii, niezbędny nr pesel, koszt 50 zł.



## WIEŚ JEDLŃIA, W NIEJ KOŚCIÓŁ SZWEDZI A „KOCIOŁEK MIEDZIANY NA ŚWIĘCONĄ WODĘ”

Powiadał pan Zagłoba „*Mdły to naród, bo ziemia tam okrutnie nieurodzajna i chleba nie mają, bo jeno szyszki sosnowe miałą, z takiej to mąki podpłomyki czyniąc, które żywicą śmierdzą. (...) Tośmy się im popisywać kazali: rzucisz szelmę w jedną przerębel, to on ci drugą wyplynie i jeszcze śledzia żywego w pysku trzyma...*” takie świadectwo Szwedom wystawił Sienkiewicz w „Potopie”. Ku pokrzepieniu serc, przeciw wszystkiemu, co stało się sprawną organizacją i strategią. Na chwałę szlacheckiej Polski, pijanej wolnością i potęgą na równi jak gorzałką. My do rachunku, jakie Rzeczpospolita miała ze Szwedami dopiszemy własną pozycję „*kociołek miedziany na święconą wodę*” z kościoła w Jedlni, o którym w inwentarzu z 1699 roku napisano „*wzięli go Szwedzi*”. Łup, jakim stał się ten kociołek miedziany, prawie na czterdzieści lat wlaź jak drzazga za skórę, pamięć się zaogniła, spuściła, jątrzeniem przypominała o sobie. Wieś nie godziła się za stratą. Przecież nie raz „*resztę dobytku całej wsi wyjadł nieprzyjaciel*” a jednak żal serdeczny o miedziany kociołek został. Jaką była wieś, w której gardle jak kość utkwiał na tyle lat taki mizerny przedmiot. Czy aż tak głodna i skołniona jak bezański pies, biedna, że innych skarbów, które by poruszyły chłopską wyobraźnię zabrakło? Czytelny czarno-biały rysunek wsi tamtego czasu kre-



Plan wsi Jedlnia po urzędzeniu wykonanym w 1843 roku Archiwum Państwowe w Radomiu

śli ks. Gacki „*Jedlnia zabudowana była lichymi chatami, mającymi po-przyczepiane sztagowe kominy, ale bez sieni. Domy stały gromadkami w największym nieładzie, na podnioslejszych miejscach przy rzece Rozcień, tworzącej niełatwe do przebycia oparzeliska. Na dole rosta gęsta olszyna, jedyna ostoja kobiet i dzieci i schronienie bezpieczne...*”. Sztagowy komin to komin o konstrukcji z drewna. Wzmocniony chrustem, uszczelniony przez oblepienie gliną. Matka, którą my nazywamy potrzebą, zrodziła to unikalne połączenie bezwzględności ognia i palnego na popiół drzewa w jeden organizm ożywiony językiem płomienia. Ze wzruszeniem sięgamy wstecz do tych uczuć zamykanych w określeniu domowe ognisko. Ta nietrwała konstrukcja przyklejona do budynku była jakby zaświadczeniem tej kruchej równowagi pomiędzy nadzieją na życie i bezprawiem śmierci. Każdy przemarsz wojsk tę równowagę naruszał. Prosty jest żołnierski zbiór przykazań. Zabij, albo daj się zabić. To więcej niż narkoza, taki taniec ze śmiercią. Upraszcza się obraz świata. Żołnierz ma swojego Boga, jego prosi o jedzenie, mocną wódkę, słodkie jak miód kobiety. Wieś zaś swojego, do niego zanoszą w wypowiedzianej szeptem modlitwie prośby o zmiłowanie, kiedy szuka ocalenia w bagnach. Tylko Bóg tych, którzy umierają jest jeden. Ma dla nich całą niezmierną wieczność. On wysłuchuje każdej skargi, znajduje sens każdej niezręcznej modlitwy. I daje odwagę na tę najdłuższą drogę niebieską.

Gdzie w tej żołnierskiej arytmetyce miejsce na miedziany kociołek?

Każda wojna, każdy pochód wojsk, zaraza, nieurodzaj, czy głód w Jedlni wyprawiały swoje żniwa.

**SERDECZNE PODZIĘKOWANIA  
DLA REGIONALNEJ DYREKCJI  
LASÓW PAŃSTWOWYCH  
W RADOMIU ZA DOŁĄCZENIE  
DO NASZEJ GAZETY MAPY  
PUSZCZY KOZIENICKIEJ**

Wieś płaciła dziesięcinę, ale nieprzerwanie trwała. Pustoszały kolejne chłopskie chaty, popadały w ruinę. Gasły kolejne ogniska.

Aż przyszedł czas porządkowania wsi, sprzątnięcia świata. „*Rząd przez wyróżnienie kanału 1821 r. miejscowość osuszył: a lubo ten kanał przez powódź 1826 roku szurem został zamulony, cel jednak osiągnął. (...) we wsi wytknął ulicę powyżej błot dawniejszych, którą z obojej strony włościanie o sieniach z murowanymi kominami, o obszernych i widnych izbach, na podłodze, z komorami, lecz bez alkierzów, zabudowali. Przed przeniesieniem wsi Jedlni na nową lokacyą, były w niej 4 dymy dworskie, 1 folwarczny, 1 browarny, 3 karczmy, 1 kuźnia, 119 gruntowych i 11 bezgruntowych włościńskich, razem 140 dymów; po przeniesieniu wsi na nową lokacyą: 6 dworskich, 5 leśnych, 87 włościńskich gruntowych i 1 szkolny, razem 99.*”

Jak z tego zapisu ks. Gackiego wynika wsi ubyła prawie trzecia część mieszkańców. Opustoszałe jak ptasie gniazda i porzucone domostwa zostały rozebrane. To kolonijne urządzenie wsi podzieliło ją na budującą się w szybkim tempie część nową, wzdłuż wytyczonej linii między lasem we wschodniej stronie a lasem rządowym na zachodzie (dziś między Sokołami a Hutą) i zamoście obejmujące stare siedlisko: 9 domów dworskich, Poświętne z kościołem, budynkami plebańskimi i cmentarzem. Naturalną granicą stała się rzeczka, niegdyś Rozcień, której rozlewiska i trudne do przebycia bagna jeszcze przed budową kanału, dawały w czas trwogi schronienie kobietom i dzieciom.

Nam nie dane będą takie bezpieczne ukrycia, w godzinie próby, zostanie nam tylko miłość albo niewiść.

**Wojciech Pestka**

www.jedlnia.com.pl

e-mail: jedlnia@op.pl

Redakcja Parafialna:

ks. Łukasz Gospodarczyk kontakt: 501 689 509

lukaszgospodarczyk@interia.pl

Redakcja Młodzieżowa:

Justyna Kucharska kontakt: 889 167 871, Anna Sowała, Aneta Kowalczyk, Robert Giedyk

Redakcja Stowarzyszenia JEDLNIA:

Wojciech Pestka kontakt: 601 891 091

Korekta: Danuta Szegda-Pestka

Współpracują: ks. Janusz Smerda, dr Stefan Rosiński, Małgorzata Brodowska, Jadwiga Warchoł, Anastazja Jasek, Jolanta Mazur, Danuta Szegda-Pestka, Michał Wdowski, Krystyna i Adam Jamkowie.

Wydawca: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni  
Stowarzyszenie Jedlnia